Nr 294. Kraków, Czwartek 1 Lipca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszowskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odroczenie dymisyi Bülowa.

Jak już z depesz wiadomo, cesarz Wilhelm nie przyjął podania księcia Bülowa o natychmiastową dymisyę, lecz wezwał go, ażeby pozostał na stanowisku przynajmniej tak długo jeszcze, dopóki nie przeprowadzi całej reformy finansów Rzeszy, ponieważ reforma ta jest wprost „życiową koniecznością“ państwa niemieckiego, tak ze względu na sytuacyę wewnętrzną, jak i na stanowisko mocarstwowe Niemiec na zewnątrz.

Ks. Bülow poddał się temu żądaniu cesarza i powróciwszy z Kielu do Berlina, w licznych komentarzach, ogłaszanych przez biuro Wolffa lub w półurzędowej „Nord. Allgem. Ztg.“ — usiłuje krok ten wytłomaczyć i uzasadnić, a równocześnie także wyjaśnić kwestyę, dlaczego nie „odwołał się do narodu“, nie rozwiązał parlamentu, jak mu to zalecali jego liberalni przyjaciele.

Otóż według rzeczonych komentarzy, nie wybrał on tej drogi wyjścia z trudnej sytuacyi, ponieważ rządy związkowe obawiały się, iż z nowych wyborów wyjść by mogła większość parlamentarna, któraby wogóle i zasadniczo odrzuciła wszelkie nowe podatki pośrednie; bez tych podatków zaś należyta reforma finansów Rzeszy byłaby niemożliwa i niewykonalną.

Jak zatem przewidywaliśmy, Wilhelm II nie pozwolił jeszcze upaść swemu kanclerzowi — „dla dobra państwa“ — i ze względu na „konieczność rychłego przeprowadzenia reformy finansów“. Znaczy to innemi słowy, że cesarz gotów jest przyjąć nowe podatki z ręki obecnej konserwatywno-centrowej większości — byle tylko otrzymał je wogóle.

Jakże atoli z tem „posłuszeństwem kanclerza dla woli cesarza“ — dadzą się pogodzić tylokrotne jego uroczyste zapewnienia, że zgodzi się jedynie na taką reformę finansów, która przyjdzie do skutku z współudziałem stronnictw liberalnych, a zatem także z uwzględnieniem ich zasadniczych postulatów? Pytanie to zadają kanclerzowi w mniej lub więcej ironicznej i złośliwej formie wszystkie organa liberalne. Zarzucają mu one, że pozwolił się zepchnąć do roli pachołka konserwatywno-centrowej większości, że wyparł się obecnie samego siebie!

Półurzędowe komunikaty odpowiadają na to: liberali mogą być spokojni, bo ani kanclerz, ani rządy związkowe nie zgodzą się na takie konserwatywno-centrowe projekty, któreby zbytnio obciążały przemysł, handel i kapitał, że przeto żywioły liberalne nie mają powodu obawiać się narzucenia im podatków, na które zasadniczo się nie godzą.

Zapewnienia te brzmią pozornie bardzo energicznie, lecz nie znajdują wiary. W kołach liberalnych panuje przeświadczenie, że wystarczą już drobne ustępstwa ze strony konserwatywno-centrowej większości co do tendencyi i skali nowych podatków, ażeby uczynić je „możliwemi do przyjęcia dla rządu“.

A gotowość do ustępstw już się objawia po stronie obecnej „czarnej“ — jak ją nazywają — większości, która wogóle zaczyna budować ks. Bülowowi złote mosty, ażeby osłodzić mu poniesioną klęskę, do reszty oderwać go od liberalnych przyjaciół i przykuć go do swego rydwanu. A więc podatek od papierów giełdowych, który tak bardzo oburzył koła liberalne, ma być zredukowany do nieznacznej opłaty, a spowodowany tem ubytek w dochodach ma być pokryty równie „minimalnemi“ podatkami od czeków, obrotu realności i drobnem podwyższeniem stempla od efektów. Tylko podatek od spadków przepadnie na zawsze!

I na tej podstawie przyjdzie zapewne do skutku zgoda rządu i kanclerza z większością — mimo, że stronnictwa liberalne już się oświadczyły przeciwko całej tego rodzaju reformie finansów. Czy bezpośrednio potem kanclerz — jak zapewnia uroczyście — ustąpi ze swego stanowiska — to również budzi pewne wątpliwości. „Rezoner bez zasad i kuglarz polityczny“ — jak go dziś tytułują dawni jego liberalni przyjaciele — może i o tem zapomni. I nie ulega wątpliwości, że poniesiona przed tygodniem klęska ani w przybliżeniu nie była dla niego tak sromotną, jak to dzisiejsze „poddanie się woli cesarza“ i strojenie się w togę poświęcenia dla dobra państwa. Moralnego kredytu ks. Bülow nie odzyska już ani po tej, ani po owej stronie, i tak czy owak, koniec jego karyery będzie niezaszczytny i smutny.

— O udziale Koła polskiego w tym dramacie kanclerskim pisze „Dziennik Pozn.“:

„Klęska ks. Bülowa zdecydowana została głosami Koła polskiego. Rzecz prosta, że fakt ten wyzyskuje na swoje cele w sposób pełen perfidyi niemiecka prasa liberalna, głosząc, że większość antiblokowa zawdzięcza swe zwycięstwo „żywiołom antipaństwowym“. Dzienniki zachowawcze i centrowe nie pozostają dłużne odpowiedzi, wytykając sojusz liberałów z międzynarodowym, wrogim państwu socyalizmem. Dla nas spór ten o państwowość czy antipaństwowość jest całkiem obojętny, a postawa, zajęta przy głosowaniu nad podatkiem spadkowym przez Koło polskie, odpowiada, zdaniem naszem, interesom naszego społeczeństwa.

„Obowiązków wdzięczności nie mamy tak samo wobec liberałów niemieckich, jak wobec konserwatystów. Dodać do tego należy, że konserwatyści byli przynajmniej zawsze otwartymi naszymi wrogami. Z ręki zaś „przyjaciół“ naszych wolnomyślnych spadł na naszą głowę w paragrafie językowym jeden z ciosów najdotkliwszych.

„Nie liczymy też bynajmniej na wdzięczność zachowawców za udzielone im poparcie, i nie przewidujemy w najbliższej przyszłości zmiany kursu antipolskiego. Jeśli głosowaliśmy tak a nie inaczej, to wyłącznie z tego powodu, że domagał się takiej postawy naszej reprezentacyi interes naszego społeczeństwa“.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Berlin, 1 lipca.

W sytuacyi politycznej nie nastąpiła żadna zmiana. Na pierwszym planie, jako kandydat na stanowisko kanclerza, stoi Bethmann-Hollweg, który jest kolegą uniwersyteckim cesarza Wilhelma i jego „persona grata“.

Razem z Bülowem ustąpi sekretarz stanu dla spraw skarbowych, Sydow.

Ordynacya wyborcza dla Bośni.

Przyszły Sejm bośniacko-hercegowiński będzie czynnikiem niezmiernie ważnym nietylko dla krajów anektowanych, lecz także dla całej monarchii austro-węgierskiej. Od stanowiska, jakie zajmuje, od polityki i taktyki, jaką uprawiać będzie, wreszcie od jego pracy prawodawczej i narodowo kulturalnej, zależeć będzie w głównej mierze dalszy, wewnętrzny rozwój tych krajów, a nadto i to jeszcze, jak się ukształtuje ich stosunek do Austro-Węgier, czy ludność tamtejsza wżyje się w organizm państwa, do którego los ją przydzielił, czy zechce szczery i żywy udział brać w jego życiu państwowem i jego losach, czy też dążyć będzie do odrębnych celów, grawitować ku pobratymcom poza granicami Austro-Węgier? Wobec tego już dziś wielkie zajęcie budzi ogólnie kwestya, z jakich żywiołów Sejm ten składać się będzie? Ponieważ zaś skład każdego ciała prawodawczego, opartego na wybieralności jego członków, zależy od jego ordynacyi wyborczej, przeto i odnośnie do tego Sejmu wielkiej doniosłości nabiera kwestya, jaki system wyborczy zaprowadzony tam zostanie?

Manifesty cesarskie, dotyczące aneksyi, zawierały jedynie ogólne co do tego wskazówki; wypracowanie szczegółowego projektu ordynacyi wyborczej dla Bośni i Hercegowiny odłożono wtedy na czas późniejszy. Obecnie projekt ten jest już podobno zupełnie gotów, a główny organ stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, wiedeńska „Reichspost“ przytacza już rozmaite jego przepisy, zakomunikowane mu rzekomo przez jednego z najwyższych urzędników w Sarajewie. Ze względu na ważność tej sprawy powtarzamy te informacye na odpowiedzialność wiedeńskiego pisma.

W myśl manifestów cesarskich wybory do Sejmu bośniacko-hercegowińskiego odbywać się będą w trzech kuryach. Pierwszą z tych trzech kuryj podzielono w projekcie rządowym na dwa oddziały, względnie koła. W pierwszem kole wybierać mają wyłącznie muzułmańscy więksi właściciele ziemscy, w drugiem wszyscy najwyżej opodatkowani, duchowni, urzędnicy i inni członkowie tak zwanej inteligencyi. Według dotychczasowych obliczeń, jest wśród wyborców tego drugiego koła 342 muzułmanów, 719 grecko-oryentalnych, 2077 rzymskich katolików i 198 żydów. — Ogromną większość w tem kole posiadać będą urzędnicy, których należy do niego aż 2300. Według twierdzenia informatora „Reichspost“, myliłby się jednakże, ktoby przypuszczał, że ta większość urzędnicza stanowić będzie niejako partyę rządową. Ogromna większość urzędników Bośni i Hercegowiny ma być rzekomo jeszcze bardziej niezadowoloną z obecnego systemu administracyjnego, niż ludność tubylcza; prawdopodobnie też przejdzie ona odrazu do opozycyi. I jedynie obawą rządu przed tą urzędniczą opozycyą tłomaczyć sobie można nadzwyczaj liczne w ostatnim czasie wypadki przymusowego pensyonowania urzędników. Rząd widocznie pragnie tem zastraszyć własnych swoich funkcyonaryuszów i odebrać im ochotę do walki opozycyjnej.

Druga kurya obejmuje wyborców miejskich z 56 miast, liczących razem 240 tysięcy mieszkańców i wybierać będzie okręgami. — Wśród tych 240 tysięcy mieszkańców miast jest 140 tysięcy muzułmanów, 40 tysięcy grecko-oryentalnych i 52 tysiące rzymsko-katolickich chrześcijan, oraz 8 tysięcy żydów, którym, w celu ochronienia ich przed majoryzacyą ze strony innych wyznań, przyznano jeden osobny mandat z całego kraju. — U innych wyznań przypadać ma jeden poseł mniej więcej na 25 tysięcy mieszkańców miejskich.

Do trzeciej kuryi zaliczono mieszkańców wszystkich gmin i osad wiejskich. Liczą one razem 1,344.000 mieszkańców, w tej liczbie 416.000 muzułmanów, 640.000 grecko-oryentalnych i 288.000 rzymsko-katolickich chrześcijan. W tej kuryi wielką trudność sprawiało zorganizowanie samej akcyi wyborczej. Rozwiązano ją w ten sposób, że dla 1000 mieszkańców wyznaczono jedno miejsce wyborów. Informator wiedeńskiego organu na taki system się nie godzi. Zwraca on uwagę, że Bośnia i Hercegowina są krajami rzadko zaludnionemi, że zamkniętych w sobie większych wsi i osad jest tam bardzo mało, że większość ludności wiejskiej mieszka w pojedyńczych, rozrzuconych po całym obszarze gminnym zagrodach. — Wobec tego wśród liczby 1000 mieszkańców, którzy wybierać mają w jednem miejscu wyborczem, znaczna część znajdzie się w wielkiem oddaleniu od tego miejsca. — Jak obliczono, — jedynie 16 procent wieśniaków bośniackich będzie miało do miejsca wyborczego mniej, niż 20 kilometrów drogi, 84 procent wyborców, jeśli zechcą wziąć udział w akcie wyborów, zmuszonych będzie przebyć drogę od 20 do 60 kilometrów. Nadto poszczególne wyznania są na takich przestrzeniach tak bardzo z sobą pomięszane, iż wybór posłów zależeć będzie w wielu okręgach nie od większości wyznaniowej, lecz od czystego przypadku, to jest od tego, ilu wyborców zdoła na czas przybyć na akt wyborczy.

Nie mniej trudnem było załatwienie kwestyi rodzaju głosowania. Ponieważ wśród wyborców tej kuryi jest 80 do 95 prc. analfabetów, władze rządowe sprzeciwiały się zaprowadzeniu głosowania kartkami i na ich życzenie ustanowiono ustne głosowanie jawne z imiennem wywoływaniem wyborców. Informator „Reichspostu“ gani to słusznie, podnosząc, że ten sposób głosowania da szerokie pole wszelkiego rodzaju naciskowi i gwałtom wyborczym, że znaczną część wyborców zamieni na bezwolne narzędzie serbskich lichwiarzy, od których zależna jest ogromna liczba chłopów bośniacko-hercegowińskich. Przemawia on też zatem, ażeby każdemu wyborcy pozostawiono do woli, czy chce głosować ustnie, czy za pomocą kartki.

Co do regulaminu obrad przyszłego Sejmu, to zawiera on rzekomo przepis, że wszelkie kwestye i ustawy wyznaniowe, i niemniej sprawy dotyczące kmieci bośniacko-hercegowińskich, rozstrzygane być mają nie zwykłą, lecz większością $^2/_3$ głosów. Przepis ten nasuwa informatorowi wiedeńskiego organu obawę, że ułatwi on rządowi wprowadzenie w życie koncesyonowanego już Węgrom banku agrarnego. Ma on bowiem otrzymać prawo przeprowadzenia spraw kmiecych, jeżeli Sejm bośniacki w pierwszej swej sesyi nie uchwali założenia dla tych spraw banku krajowego. Ponieważ zaś może to być uchwalone tylko większością $^2/_3$ głosów, więc przyjście do skutku takiej uchwały jest aż nadto wątpliwe, a tem samem prawdopodobną jest rzeczą, że węgierski bank agrarny mimo protestów parlamentu austryackiego wejdzie w życie.

Oto w streszczeniu najważniejsze ze znanych dotychczas przepisów przyszłej bośniackiej ordynacyi wyborczej i sejmowej.

Obstrukcya w Radzie państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 lipca.

Wczoraj po południu odbyła się konferencya między posłami Kolovratem, Głąbińskim, Chiarim i Waszkiem w sprawie obstrukcyi czeskich agraryuszów. Konferencya ta, która miała głównie cel informacyjny, nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

Równocześnie odbyła się konferencya prezydenta Izby poselskiej Pattaia z prezydentem gabinetu Bienerthem i ministrem handlu Weisskirchnerem, na której również nie ustalono nic pewnego co do dalszego postępowania wobec obstrukcyonistów. Pattai podniósł zamiar urządzenia posiedzeń równoległych Izby dla zwalczania obstrukcyi w ten sposób, aby obok posiedzeń dla załatwienia normalnego porządku dziennego, były osobne posiedzenia, poświęcone wnioskom nagłym.

Zamiar ten Pattaia natrafiłby na największy opór obstrukcyonistów, którzy oświadczają, że w takim razie przeszliby do gwałtownej obstrukcyi. Pattai oświadczył na to, że rząd wtedy natychmiast odroczyłby parlament, alboby go zamknął.

W Unii słowiańskiej dotąd nie jest jeszcze rozstrzygniętą kwestya, czy obstrukcya ma być dalej prowadzona, czy nie. Dotąd bowiem połowa komisyi parlamentarnej Unii słowiańskiej jest przeciw obstrukcyi, a połowa za jej prowadzeniem. Uchwała zaś, któraby obowiązywała całą Unię, musi zapaść większością dwóch trzecich głosów. Młodoczesi i posłowie klerykalni czescy są nadal przeciwni obstrukcyi.

Dziś o godz. 11 przed południem zbiera się Unia słowiańska na naradę, na której ma zapaść ewentualna uchwała.

Orzeszkowa w sprawie Chełmszczyzny.

W odpowiedzi na artykuł publicysty francuskiego Piotra Rocheverre'a w sprawie oderwania Chełmszczyzny, artykuł, ogłoszony w tygodniku „L'Opinion“, ukazał się pismach paryskich list otwarty Elizy Orzeszkowej, który podajemy w polskim przekładzie:

Szanowny Panie!

Spieszę z przesłaniem Szanownemu Panu najserdeczniejszego podziękowania za list uprzejmy i wyrazy najgorętszej wdzięczności za artykuł w sprawach mojej ojczyzny, ogłoszony w tygodniku „L'Opinion“.

Tylko dusze szlachetne mogą brać udział w cierpieniach obcego i prawie nieznanego narodu; staję tedy w pierwszym szeregu moich rodaków, którzy pismem lub myślą najgłębszą wyrażą wdzięczność dla wzniosłej duszy człowieka, który napisał artykuł p. t. „O projekcie rozbioru Polski pod berłem rosyjskiem“. Tylko umysły wyższe, o szerokim na świat poglądzie, mogą zrozumieć solidarność doli i niedoli, łączącą w jednę całość wszystkie narody ludzkości i z takim umysłem pragnę wejść w porozumienie, wypowiadając mu w kilku krótkich słowach niektóre ze swoich poglądów.

Nie będę pana nużyć opowiadaniem o naszych nieszczęściach i cierpieniach. Nie mam odwagi zasmucać pana żałobnym obrazem narodu, liczącego 20 milionów dusz, a walczącego od wieku przeszło ze śmiercią przedwczesną, którą zadać mu pragnie przemoc fizyczna. Daleką będąc od roztaczania szczegółów, nużących dla słuchacza, daleką od skarg, upokarzających dla tego, który się skarży, pragnę w tej chwili wznieść się ponad interesy narodowe, aby stanąć na szczytach idei ogólnoludzkiej, i tę ideę w kilku wyrazach przedstawić.

Ludzkość jest ciałem, którego członkami są poszczególne narody. Dopóki ludzie nie zamienią się w jakiś inny rodzaj istot, nie przestaną też istnieć narody, choćby to się miało niepodobać krańcowym kosmopolitom. A dopóki one istnieją, cierpienia i rany, zadane jednemu z nich, będą wszystkim innym wyrządzały ból i szkody. Tego się nie widzi, ale to nurtuje pod ziemią, to wibruje w powietrzu, niewidzialne wprawdzie i nieuchwytne, ale nie mniej pewne, jak pewnem jest, że organizm, którego jeden członek jest chory, zupełnie zdrowym być nie może, jak pewnem jest, że idealnie zdrową nie może być głowa tam, gdzie jedna z nóg jest sparaliżowana, gdzie jeden palec jest ranami krwawemi pokryty. Polska ujarzmiona, Szanowny Panie, to jeden sparaliżowany członek w organiźmie ludzkości, pozbawiony możności służenia jej według swego przeznaczenia i swoich własnych środków. Polska udręczona, to na ciele ludzkości rana krwią ociekająca, która tamuje prawidłowe funkcye organizmu, choć się tego nie widzi lub nie chce widzieć.

Gdy jaki przedmiot ciężki i ciemny rzuca swój cień na równinę, czy można wiedzieć, jak daleko sięgnie jego zimny oddech, jakie światła pogasi, jakie kwiaty zwarzy?!

Gdy gdzieś na świecie tryśnie nieprzebrane źródło łez gorzkich, azali można przewidzieć, czy nie zatruje swym piołunem na innem miejscu źródeł najsłodszych uśmiechów?

Wszystko na tym świecie się łączy, wszystko się wiąże w powikłany łańcuch przyczyn i skutków i byłabym za śmiałą, utrzymując, że wykreślenie Polski z liczby państw żyjących przyczyniło się poniekąd do nieszczęść Francyi w roku 1870—1871, że gdyby Polska wolną była, oddawałaby obecnej cywilizacyi Europy niejedną usługę, któraby przyniosła pożytek nawet mieszkańcom krajów dalekich?

Jeżeli taki stan rzeczy daje się we znaki całej ludzkości, to cóż dopiero mówić o wielkiem państwie, które psuje nam dusze, rzucając je w piekło nienawiści, które zmusza nas do marnowania sił i zdolności w walkach, mających tylko jeden cel: samo istnienie, — nasze własne, nasze indywidualne istnienie? To państwo kaleczy się własnemi rękoma, i kto wie, czy nie rani się właśnie w miejscu

---

JERZY NOWAKOWSKI.

ZAWIERUCHA.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

29

(Ciąg dalszy.)

Północ dawno minęła, a Miernicki nie wracał; Kański nie kładł się spać, wyczekując z niepokojem powrotu przyjaciela. Niepokój ogarniał go coraz bardziej; kilkakrotnie wychodził na dwór, nasłuchując; nareszcie dały się słyszeć kroki, zamajaczyła ciemna sylwetka.

— A jesteś nareszcie!

— Jestem.

— Zacząłem się już niepokoić.

— Zbytnia troskliwość.

— Humor ci jakoś nie dopisuje, musiała się nie bardzo udać wyprawa.

— Przeciwnie, bawiłem się kokosowo.

— No to opowiadaj, poznałeś chińskie kobiety?

— Nie.

— ? —

— W Chinach niema kobiet.

— Jakto?

— Niema tu wcale kobiet w mojem rozumieniu; nie mogę uważać za kobietę czegoś, co zamiast nóg ma patyczki bez śladu łydki, istne kozie kopytka; czegoż się można spodziewać po takiej podstawie!

— Wiedziałeś przecież o tem, że tu istnieje zwyczaj krępowania nóg.

— Naturalnie, nie przypuszczałem jednak, że ten ohydny zwyczaj wywoła tak szerokie a smutne skutki.

— Ale za to taka żona nie lata po magazynach, nie rujnuje męża, nie rozkłada jego energii życiowej.

— Daj mi pokój, wolę już nasze kobietki. Trucizna to zgubna, ale słodka; a potem jeszcze mam w nosie ten zapach specyficzny; brrr, jakże ciężko okupuje się doświadczenie.

— Opowiedz przynajmniej, coś widział.

— Byłem w klubie chińskim; w pierwszym pokoju od ulicy, przeznaczonym dla palaczy opium, leżało na długich kanach, zasłanych matami kilku Chińczyków już spreparowanych. Obok nich stały lampki spirytusowe, leżały fajeczki wypalone; brudny manza kręcił dla nowych kandydatów drobne kulki opium. Ujrzawszy nas, kiwnął porozumiewająco głową i ukazał nam dalszą drogę; przez następny pokój trudno się było przecisnąć. Tu przy małych stolikach grano maleńkiemi kartami w gry hazardowne, a zacietrzewienie graczy było tak duże, że nie zwrócono na nas najmniejszej uwagi; dalej następował bufet obfity à la chinoise, a jeszcze dalej ujrzeliśmy szereg niewiast, usadowionych na kanie; postrojone były przednio w kwieciste kurmy szerokie, na twarzach igrały wspaniałe rumieńce koloru burakowego, z czół białości alabastrowej zdawał się opadać tynk, a na głowach wśród wspaniałego uczesania usadowiły się jakieś obfite a świecące ozdoby. Wszystkie prawie trzymały w zębach krótkie fajeczki, nogi podkurczyły pod siebie; czy mam dalej opowiadać?

— Kwituję z reszty, ciekawość ma etnograficzna została nasycona...

ROZDZIAŁ XXXI.

Jesień nadeszła jasna, pogodna. Na polach, pokrytych gaolanem nadłamanym, kręcili się Chińczycy, ścinając bogate kiście dojrzałe; ciągnęły drogami wozy dwukołowe, pełne prosa, jęczmienia; rozkwit jesienny drzew już się rozpoczął, lasy i gaje mieniły się purpurą, złotem, bronzem.

W obłokach dawał się słyszeć donośny krzyk żórawi, ukazywały się sznury ptaków płynące na południe ku słońcu. W zaroślach bagnistych gwarno było nocami, ptactwo przelotne naradzało się nad daleką podróżą.

Nieznośne ptaszyska! Zdają się kusić do odlotu; hej, miły Boże, żeby to człek miał skrzydła...

A tymczasem groza wojenna nasuwała się zwolna od południa. Po równinie rozległej rozrzuciły się namioty Japończyków na dziesiątki wiorst, zagrzmiały znowu armaty, rozpoczęły się codzienne utarczki.

Pułk wrócił na stare leże, wypoczęty, na nowo skompletowany. Codzienne zajęcia zostawiały dużo czasu wolnego, ludzie spali na zabój, prali bieliznę, ale głównie jedli i pili. Obfity obiad i kolacya z kuchni polowych nie zadawalniały ich; warzono i smażono po całych dniach różne specyały gastronomiczne, kaszę z czumidzy, zupę z ryżem, kawałki słoniny, zapijano je herbatą; w kociołkach żołnierskich coś skwierczało lub gotowało się stale; szczególnie celowali w tem brodacze zapasowi.

Oficerowie jak zwykle grali po całych dniach w karty, spierali się o prawa do nagrody i nie pogardzali kieliszkami. Kazimierz ciągle nie mógł się dostroić do życia w stadzie, unikał zebrań wszelkiemi sposobami, wyszukiwał spacery ustronne, najczęściej znajdował upragnioną samotność o parę wiorst od obozu na pagórku ściętym głębokim, urwistym parowem; tu wśród kępy drzew przyczaiła się szara, uboga kapliczka buddyjska. Nie uszanowała jej świętości ręka najezdnika; w prochu leżały zrzucone z z ołtarzy bóstwa zapomniane, a trawa już zaczęła zarastać ścieżkę przy progu.

Po dniu upalnym, męczącym, schronił się tu Kański. Z góry roztaczał się na równinę rozległy widok: wśród jasnej zieleni pól, widniały barwne plamy maku czerwonego i białego, przewijała się srebrna wstega rzeki. Słońce zachodziło i na pożegnanie rzuciło w niebiosa całą symfonię barw gorących, ognistych u widnokręgu, coraz łagodniejszych, czystszych, w zenicie.

— Hop! Hop! — rozległ się wśród drzew znany głos. — Bywaj Kaziu!

Po chwili ukazała się na wzgórzu barczysta figura Miernickiego.

— Świątynia dumań, Telimena... — zaczął drwiąco, siadając na kamieniu — lub błędny rycerz u stóp bóstwa znieważonego.

— Daj pokój Bronku, nie mąć mi tak rzadkich chwil spokoju duszy.

— O to właśnie mi idzie. Wierzaj, że takie grzebanie się w duszy w naszych warunkach jest wprost zabójcze; pamiętaj, byś nie zbzikował. Czy myślisz, że ja nie widzę, co ty wyrabiasz po nocach, gdy nam w dzień trochę krwi upuszczono? Najgorzej jest na wojnie czuć; zatruj czem chcesz duszę, a będzie ci lżej.

— A potem?

— „Potem“ w zasadzie dla nas nie istnieje, a jeżeli wypadkiem wybrniemy cało z tej awantury, no, to będzie można pomyśleć o odpowiedniem antidotum.

— No dobrze, daj mi jakiego haszyszu lub innego narkotyku.

— Widzisz, z tobą sprawa niełatwa; mnie n. p. wystarcza dobra porcya sceptycyzmu, przywieziona z sobą i parę kieliszków wódki; ty zaś jak gąbka, jesteś przesiąknięty uczuciem do kobiety, a to utrudnia kuracyę, bo odhartowuje wolę; harcują zatem twe myśli, jak im się podoba.

Czem zajmiesz twój umysł — nie wiem, ale stanowczo radzę ci unikać zachodów słońca, flirtu z gwiazdami, westchnień do księżyca i wogóle całego aparatu romantycznego. Oto n. p. dzisiaj; masz nocną służbę, powinieneś był zatem wyspać się za dnia, a ty tęsknisz za słońcem.

— Ściemnia się już, wracajmy do obozu.

Rota zajmowała na noc linię placówek; Japończycy znajdowali się blisko, unikano więc najlżejszego szmeru; warty zmieniały się w ciszy zupełnej, rozkazy wydawano szeptem lub gestem; wartownicy parami przywarowali na dnie płaskiej doliny, za nimi w pobliżu czaili się za krzakami lub w płytkich okopach pozostali ludzie posterunku. (C. d. n.)

najszlachetniejszem. To państwo tworzy na własnej ziemi głębokie źródło najróżnorodniejszych trucizn.

Cokolwiekby o tem myśleli nasi nieprzyjaciele w Dumie i w biurokracyi rosyjskiej, Rosya nie stanie nigdy na czele narodów słowiańskich i nie zajmie miejsca wśród ludów szlachetnych, wolnych i szczęśliwych, dopóki nie wyrzeknie się dążeń do zniszczenia (exterminer) narodu, który z rozmaitych względów może być nazwany jej starszym bratem.

Tak! zniszczyć! — to właściwe słowo! Z dwóch stron, szanowny panie, — ze strony niemieckiej i rosyjskiej starają się i wysilają, aby przy pomocy wszelkich środków przemocy przerobić nas na Niemców i Rosyan. Daremne trudy! Tego nie osiągną nigdy! Uda im się tylko rozszerzyć i utrwalić to morze cierpień, które od wieku przeszło jest życiem naszem, i zarazem powiększyć te szkody i niebezpieczeństwa, które nasze ogromne, nasze bezmierne nieszczęście przynosi jego własnym sprawcom i tym, którzy, nie biorąc w niem udziału, spoglądają na nie obojętnem okiem.

Ale czy wiesz, szanowny panie, jaka jest nasza nadzieja, nasza pociecha, nasze wielkie źródło siły? Na imię mu „czas“, — czas, który, jak rzeka, przynosi i unosi na swoich falach to, co umiera, i to, co się rodzi. Wierzymy, że prędzej czy później, wybije godzina, w której ślepi staną się widzącymi, a głusi słyszącymi. Ujrzą i usłyszą tę prawdę, że kto wiatr sieje, zbiera burzę, kto zatruwa powietrze, wdycha śmierć. Wówczas przyjdzie królestwo sprawiedliwości, bez której niema dobroci, jest tylko nienawiść. Wówczas będziemy mogli kochać tych, którzy sączą obecnie w nasze dusz[illegible] rycz nienawiści. A my nie chcemy nienawidzić[illegible] chcemy się mścić. Więcej, niż inne narody, jest[illegible] skłonni do zapomnienia złej przeszłości, skłonn[illegible] przebaczenia krzywd i bolów. Skoro raz odzyskam[illegible] wolność myślenia, działania i rozwijania naszej energii w duchu naszej indywidualności narodowej, — skoro raz wyjdziemy z mogiły niedoli, a wstąpimy w szeregi tych, którzy mają prawo do godności ludzkiej, do swobody i szczęścia, gotowi będziemy zapomnieć o przeszłości, gotowi w granicach tego samego cesarstwa, jak w błogosławionym ogrodzie pokoju, żyć, pracować, cierpieć i weselić się ramię przy ramieniu i serce przy sercu wraz z tymi, którzy teraz zniewalają usta nasze do gorzkich skarg, a serca do gniewu. Ten gniew my nazywamy świętym, bo zwraca się on przeciw panowaniu złowrogiej niesprawiedliwości i samowoli.

Spełnimy czyn zapomnienia, zgody i życzliwości wzajemnej, gdy nadejdzie dzień sprawiedliwości i prawa. Wtedy dopiero, nie prędzej. I niema takiej siły, którąby nas skłonić mogła do wyrzeczenia się naszej polskości, a dopóki nie stanie się nam sprawiedliwość, znajdą się zawsze serca, umysły i głosy, które starać się będą, choćby za cenę największych poświęceń, aby duszę polską utrwalić, bronić jej, miłować ją i rzucić w jej imieniu całemu światu okrzyk: „Amo — ergo sum!“

A mając takie uczucia i stosując do nich nasze prace, czyny i drogi działania, czujemy się sługami nie tylko Polski, lecz całej ludzkości, — czujemy się strażnikami nietylko skarbów naszej ojczyzny, lecz ogromnego, wspólnego wszystkim narodom ideału.

Oto co, jako Polka, pragnęłam powiedzieć szlachetnemu i wielkodusznemu Francuzowi, którego serce i talent złożyły w darze swojej ojczyźnie kilka słów pięknych i sprawiedliwych. Bodaj te słowa, które jednocześnie są dobrym i pięknym czynem, przyniosły panu i pańskim pracom szczęście i błogosławieństwo. Tego nietylko ja osobiście życzę panu z całej duszy, lecz wszyscy moi rodacy, którzy wiedzą o pańskiem wystąpieniu.

Gdyby Szanowny Pan chciał w jakim dzienniku francuskim list ten lub jaki urywek z niego ogłosić, upoważniam Pana do tego bezwzględnie, prosząc zarazem o poprawienie niezręczności stylowych. Nie uniknęłam ich może, pisząc w języku, który znam i kocham wprawdzie od dzieciństwa, ale w którym dla użytku dziennikarskiego nie posiadam dość wprawy.

Racz Pan przyjąć wyrazy wysokiego poważania i pozdrowienia serdeczne. *Eliza Orzeszkowa.*

Ankieta w sprawie gruźlicy.

Jak donosiliśmy, obradowała w sobotę we Lwowie ankieta, zwołana w sprawie gruźlicy. Przewodniczył członek Wydziału kraj. poseł Bernadzikowski. Rozpoczął dyskusyę prof. Gluziński, który wskazał na ważność sanatoryów w walce z gruźlicą i konieczność reformy szpitalnictwa krajowego w tym kierunku, aby szpitale mogły działać zapobiegawczo przeciw szerzeniu się gruźlicy, dając pomieszczenie chorym z gruźlicą otwartą, a powtóre, aby leczyły tych na gruźlicę, których jeszcze wyleczyć można. Trzeba więc przy szpitalach stworzyć oddziały dla chorych gruźliczych i odpowiednio te oddziały urządzić. Dziś chorych na gruźlicę właściwie nie wolno do szpitali przyjmować, lecz mimo to znajdują chorzy ci pomieszczenie w szpitalach pod inną nazwą choroby i kraj na ich leczenie już obecnie sporo łoży. Mowca zakończył swe wywody następującą rezolucyą:

„Ankieta, uznając w całej pełni ważność budowy sanatoryów dla zwalczania gruźlicy, uważając je nietylko za miejsca dla leczenia, lecz i za miejsca wychowania hygienicznego, nie zaleca na razie rozpoczęcia tej walki od budowy dwóch sanatoryów ludowych, lecz wciąga tę myśl w plan dalszy, który rozpocząć się winien od pomnożenia liczby szpitali w kraju i od reformy i poprawy szpitalnictwa krajowego, opartych na następujących zasadach: a) że gruźlica winna być do szpitali krajowych przyjmowana; b) że powinna być uznana za chorobę zakaźną, a więc izolowaną; c) że przy szpitalach teraźniejszych powinno się, środkami choćby skromnemi, wprowadzić takie zmiany, a w nowych, mających się budować, plany powinny być tak skonstruowane, by mogły powstać osobne oddziały, które mogłyby być prowadzone już to sanatoryalnie i były miejscami dla leczenia, a więc niejako były sanatoryami, już to miejscami izolacyi; d) izolacya przypadków nieuleczalnych, rozpaczliwych, oprzeć się winna o domy dla nieuleczalnych“.

Dr Starzewski (Lwów) omawiał stosunki szpitalne co do gruźlicy.

Dr Janiszewski (Kraków) stwierdził, że wszyscy uznają sanatorya za potrzebne, lecz że nas na razie nie stać na sanatorya drogie według typu niemieckiego. Sanatorya mogą zastąpić szpitale, które powinny chorych z gruźlicą otwartą odosabniać w specyalnie na to przeznaczonyah salach, a w osebnych pawilonach leczyć chorych gruźliczych, jeszcze uleczalnych. Najlepiej tedy odrazu pomyśleć o zbudowaniu pawilonu dla gruźliczych przy każdym szpitalu prowincyonalnym a w dużych miastach w najbliższej okolicy.

Prof. Kuczera (Lwów) jest zdania, że użycie pawilonów infekcyjnych dla chorych na gruźlicę, jak to proponuje dr Starzewski, nie byłoby odpowiednie. Pawilonów tych niema tyle i niema w nich tyle miejsca, aby mogły stać pustkami przez czas dłuższy. Zresztą, pomijając możebność przeniesienia infekcyi, desinfekcya po gruźlicy jest inna, niż n. p. po odrze.

Prof. Ciechanowski (Kraków) sądzi, że ścisłe oddzielenie uleczalnych od nieuleczalnych w szpitalu nie da się przeprowadzić, a tworzenie osobnych schronisk dla nieuleczalnych w innych krajach napotyka na znaczne trudności, gdyż chorzy nie chcą udawać się do zakładów, w których wyłącznie beznadziejnie chorzy są przyjmowani. Zadaniem oddziałów dla gruźlicy powinno być leczenie i wychowywanie chorych w zasadach hygieny. Oddziały te muszą być więcej zależne od pawilonów, względnie oddziałów dla chorych wewnętrznych, niż od pawilonów infekcyjnych, gdyż personal lekarski dla obu tych działów szpitala bywa wspólny. Powinna być dla nich ustanowiona wyższa norma żywienia. Nie tylko Warszawa, ale i Łódź pomimo bardzo niekorzystnych warunków, zachęca nas swym przykładem do podobnego zreformowania szpitali.

Prof. Wiczkowski (Lwów) już w granicach obowiązujących przepisów ujął gruźlicę na swoim oddziele szpitalnym, jako chorobę zakaźną, wymagającą izolacyi chorych i dla nieuleczalnych przeznaczył osobną salę, zwaną „Zakopane“, a uleczalnych pomieścił na innych salach. O zbudowanie werandy od 6 lat na darmo kołatał.

Dr Żychoń (Zakopane) na podstawie swego doświadczenia uważa podział chorych gruźliczych na uleczalnych i nieuleczalnych za zawodny często praktycznie iluzoryczny.

Po przemowie dra Müllera (Lwów), dr Merunowicza (Lwów) i dra Mikołajskiego (Lwów) — uchwalono rezolucyę prof. Gluzińskiego.

W dalszym ciągu miała ankieta roztrząsać pytanie, jakie środki należałoby zastosować ze strony gmin, powiatów, kraju i rządu przy zwalczaniu gruźlicy. Dr Merunowicz przedstawił sprawę dwumilionowego funduszu, uchwalonego przez parlament na zwalczanie gruźlicy w krajach koronnych; Galicya najbardziej na gruźlicę eksponowana, nie otrzymała ani grosza. Wywody swe zakończył nast. rezolucyą: „Ankieta wyraża zdanie: 1) Wydział krajowy raczy upomnieć się o sprawiedliwy rozdział funduszów państwowych, przeznaczonych na zwalczanie gruźlicy na zasadzie ustawy państwowej z roku 1906, w szczególności, aby dochody z nich wpływały na cele kraju, w stosunku do ilości mieszkańców i to począwszy od r. 1907, aby w ten sposób wynagrodzić krzywdę, wyrządzoną krajowi przez zupełne pominięcie go przy rozdziale pieniędzy, z podatków pochodzących; 2) Wydział krajowy postara się, aby istniejące w kraju związki państwowych zakładów badania chorób zakaźnych były w ten sposób urządzone i uposażone, aby można zbadać bakteryologicznie każdego chorego, co do którego zachodzi wątpliwość, czy jest, jako wydzielający prątki gruźlicze, dla otoczenia niebezpiecznym; 3) Ankieta wyraża przekonanie, że krajowa Rada zdrowia, jako organ łączący w swem gronie czynniki autonomiczne i rządowe, jest powołaną do zajęcia się i kierowania walką z gruźlicą. Rezolucye te po krótkiej dyskusyi uchwalono.

Ankieta wybrała specyalny komitet (prof. Ciechanowski, dr Janiszewski, prof. Kuczera, dr Merunowicz [illegible] opracować memoryał w sprawie ogólnego [illegible] walki z gruźlicą na dalszą metę i udziału w tej akcyi różnych czynników (państwa, kraju, [illegible] wiatów gmin, towarzystw) i wyraziła przekon[illegible], że należy się w wielkiej mierze poparcie istniejącemu Towarzystwu walki z gruźlicą — ze strony rządu, kraju, konsystorzy i t. d., nietylko materyalnie, lecz i moralnie, przez zachęcanie do wstępowania do Towarzystwa i czynnego w niem udziału.

Po wyborach uzupełniających do Rady państwa.

Wynik wczorajszych wyborów uzupełniających do Rady państwa jest ze wszech miar znamienny. Przedewszystkiem w okręgu Żydaczów-Bursztyn, co do którego panowały obawy, że dla Koła polskiego będzie on stracony, wybrany został p. Franciszek Biesiadecki, nie należący do organizacyi żadnego polskiego stronnictwa. Wstąpi on jednak do Koła polskiego. Ciekawym momentem w tych wyborach jest słaby udział Rusinów, gdyż kandydat Ukraińców, p. Lewicki, otrzymał głosów 895, a Starorusin ks. Senyk, 131. Natomiast syonista, dr Gerson Zipper, otrzymał stosunkowo wielką liczbę 1416 głosów, w porównaniu z p. Biesiadeckim, który wybrany został bardzo poważną większością 4105 głosów na 6628 głosujących.

Ciekawy, pod względem politycznym, jest wynik wczorajszych wyborów w okręgu miejskim Gródek-Sambor. Kandydat narodowo-demokratyczny, hr. Skarbek, otrzymał w Samborze zdumiewająco małą liczbę głosów, bo zaledwie 545 — podczas gdy na ludowca, Ziemniaka, padło głosów 1035. Kandydat Polskiego Stronnictwa demokratycznego, dr Adam Doboszyński, otrzymał zarówno w Gródku Jagiellońskim, jak w Samborze, największą, ze wszystkich, liczbę głosów; tam 1048, tutaj 1093. Pomimo tak poważnej liczby zdobytych głosów, stawać musi dr Doboszyński do ściślejszego głosowania z hr. Skarbkiem.

W ten sposób staną znowu do walki wyborczej dwaj kandydaci demokratyczni. Jest to sytuacya polityczna, wytworzona przez narodową demokracyę, pragnącą zagarnąć i ująć w swoje ręce największą liczbę mandatów. Pokazuje się, że usiłowania, dążące do skojarzenia Unii demokratycznej, a podjęte na gruncie krakowskim, rozbić się musiały o upór i arbitralność narodowej demokracyi.

Z powodu rozstrzelenia się głosów przez wprowadzenie poważnej, jak się pokazało, kandydatury ludowej, p. Ziemniaka, nie wygrał wprawdzie kandydat Polskiego Stronnictwa demokratycznego, dr Adam Doboszyński, tej kampanii wyborczej, ale wygrał walną bitwę wyborczą, bijąc swojego wszechpolskiego adwersarza większością blisko tysiąca głosów. Pozycya więc hr. Skarbka była w obu miastach, Samborze i Gródku, bardzo słabą, pomimo niesmacznych sposobów walki, użytych przez „Słowo Polskie“ na poparcie tej kandydatury. Organ wszechpolski przyzna, że prasa demokratyczna, popierająca kandydaturę dra Adama Doboszyńskiego, nie odpłacała się pięknem za nadobne i tego rodzaju środków walki wyborczej do hr. Skarbka nie stosowała.

Wobec tego wyniku wczorajszych wyborów, świadczącego o stanowczej przewadze kandydata Polskiej Demokracyi, wszystko przemawia za tem, że dr Adam Doboszyński przejdzie także zwycięsko przy wyborze ściślejszym.

Dar Grunwaldzki.

Do adm. „Nowej Reformy“ nadesłali: Uczniowie klasy II. b. i III. b. I. szkoły realnej w Krakowie 3 kor. 20 hal. Dor i inni z Łodzi 105 rubli, Andrzej Bajorek 10 kor. Uczniowie II. i III. kasy szkoły wydz. w Wieliczce 7 kor. 21 hal. Piotr Król 10 kor.

Czytamy w dziennikach lwowskich: Na cele oświatowe T. S. L. na kresach, złożyli pp. Rudolf Espenhan, kierownik filii Juliusza Meinla we Lwowie i Karol Krupiński, kierownik filii krakowskiej, na ręce wiceprezydenta miasta Lwowa dra Rutowskiego, kwotę 2.000 koron.

Otrzymujemy pismo następujące.

Uznając niestosowność mojego postępku względem pana Stefana Münnicha w dniu 16 maja b. r., składam penale w kwocie 250 kor. na Dar Grunwaldzki, na ręce p. dra E. Bandrowskiego, prezesa T. S. L. *Maryan Zangen.*

Kronika.

Kraków, 1 lipca.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. Sekcya zgodziła się na zmianę terminu, proponowanego do wprowadzenia w życie gminnego przedsiębiorstwa ozdabiania grobów na cmentarzu miejskim. Dalej uznała sekcya zgodnie z wnioskiem magistratu przeprowadzenie niektórych koniecznych adaptacyi w gmachu Starego teatru, jak odnowienie sali, gabinetów, mebli i uzupełnienia urządzeń oświetlenia elektrycznego. Rozpatrywano szczegółowo wniosek magistratu o zakupno znaczniejszych obszarów gruntów w Dębnikach i Grzegórzkach na cele gminne, domy robotnicze i domy mieszkalne dla służby miejskiej. Po dłuższych obradach postanowiono wystąpić przed Radę miejską z wnioskiem o zakupno gruntów w Dębnikach, sprawę zaś nabycia gruntu na Grzegórzkach przekazano komisyi administracyjnej do zbadania.

Następnie zgodziła się sekcya na przesunięcie szkoły barakowej w ul. Dietla i usytuowania w miejscu przez komitet wskazanem oraz na zakupno dla stajen zakładu czyszczenia miasta nowych koszów na siano dla koni.

Wczoraj odbyło się również posiedzenie sekcyi skarbowej, na którem uchwalono dodatkowy kredyt na adaptacye w gmachu starego teatru i zakupno gruntów w Dębnikach na własność gminy pod budowę domów robotniczych i dla służby miejskiej.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 5 lipca 1909 r., o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Czł. M. Zdziechowski: Geneza pessymizmu. Czł. W. Bruchnalski: Nowe źródła twórczości Jana Kochanowskiego. I Odprawa posłów greckich. Dr Maryan [illegible]: Wykrzyknik i pytania retoryczne [illegible] J. Słowackiego. Dr Aleks. Łucki: Młodość K. Brodzińskiego.

Kardynał, czy kapituła? Otrzymujemy pismo następujące:

Odnośnie do zamieszczonej przez „Dziennik Polski“, a przedrukowanej w „Nowej Reformie“ fachowej opinii emerytowanego radcy namiestnictwa, p. Tadeusza Dobrowolskiego, pod tytułem: „Kardynał, czy kapituła?“, proszę o umieszczenie tych kilku uwag, opartych na praktyce, zastosowanej w podobnym wypadku przed 20 laty przez ówczesny komitet sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza, do którego to komitetu i piszący te słowa należał i o całej akcyi i doprowadzeniu do skutku dzieła szczegółowych może udzielić informacyj.

Stwierdzam więc, że o pozwolenie złożenia zwłok wieszcza na Wawelu zwróciliśmy się podaniem z 12 marca 1890 roku do kapituły katedralnej krakowskiej, która w odpowiedzi nadesłała nam następujące pismo:

„W załatwieniu wielce szanownej odezwy z dnia 12 marca 1890 kapituła katedralna krakowska wobec oświadczenia szan. komitetu, że przez aniwersarz coroczny za duszę ś. p. Adama Mickiewicza w dniu jego zgonu odprawiać się mający, rozumieć należy mszę św. cichą za duszę jego w krypcie przed ołtarzem odprawiać się mającą wobec zobowiązania się, że utrzymanie krypty i sarkofagu w należytym stanie, a mianowicie ewentualne wszelkie ich restauracye przyjmuje na siebie szanowny komitet, który będzie istniał zawsze, mamy zaszczyt oznajmić, że za złożeniem ofiarowanej kwoty 1000 złr., z której procent roczny ma pokryć wydatki rzeczonej mszy św. i światła w rocznicę śmierci Adama przy oprowadzaniu zwiedzających grób jego zużytego, zgadza się, za upoważnieniem Najprzewielebniejszego księcia biskupa krakowskiego, na urządzenie krypty obok kaplicy Maciejowskich w podziemiach kościoła katedralnego na Wawelu wedle planów p. Sławomira Odrzywolskiego i umieszczenie w niej sarkofagu ze zwłokami Adama Mickiewicza, gdy wysokie c. k. władze rządowe na sprowadzenie rzeczonych zwłok dadzą zezwolenie. Przytem kapituła katedralna ma zaszczyt zwrócić uwagę, że o oddaniu wspomnianej krypty w fizyczne posiadanie szanownemu komitetowi — o czem wspomina wzmiankowana powyżej szanowna odezwa — mowy być nie może, gdyż kapituła katedralna nie jest do tego uprawnioną. W Krakowie, dnia 1 kwietnia 1890 r.“

Czy i jakie konsekwencye wyciągnie z tego obecny komitet sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego, nie chcę przesądzać, mam jednak to wrażenie, że nadziei tracić się nie powinno, i że cała sprawa na pomyślne wejdzie tory, skoro usunięte zostaną chwilowe zapewne przeszkody, bo nie uwierzę w to nigdy, aby „kardynał, czy kapituła“ czuli inaczej, jak cały naród Polski.

W Krakowie, 29 czerwca 1909 r.

Tadeusz Butrymowicz.

Wystawa uczniów szkoły przemysłowej. W uzupełnienia naszego sprawozdania z wystawy prac uczniów szkoły przemysłowej, nadsyła nam prof. Jan Raszka kilka szczegółów, prostujących referat naszego sprawozdawcy. I tak twierdzi prof. Raszka, że wzory tapel, fryzów i afiszów, wykonanych przez pp. Łodzińskiego, Wieczorkiewicza, Nowaka, Boguckiego i Grzybowskiego nie są, jak zaznaczono, pracami uczniów kursu I, lecz kursu III, którego głównym kierownikiem był od pierwszego aż do trzeciego roku prof. Jan Raszka. Wymienione prace są praktycznemi opracowaniami kompozycyj zaprojektowanych także na godzinach prof. Raszki. Pejzaże, dodatkowo wystawione, są pracami domowemi uczniów i przechodziły również przez korektę prof. Raszki, który obok rzeźby zabawia się w wolnych chwilach także malarstwem.

Nie zgadza się również prof. Raszka za zdaniem referenta, co do wartości kompozycyj zawodowych swoich uczniów i twierdzi, że nie były one dorywcze lecz systematycznie i programowo prowadzone.

Szanując zdanie prof. Raszki o pracach jego uczniów, wyjaśnienie powyższe zamieszczamy z całą skwapliwością.

W szkole Sztuk pięknych dla kobiet Maryi Niedzielskiej w Krakowie (ul. Kolejowa 3), odbyła się dnia 1 b. m. wystawa prac uczenic oraz przyznanie przez grono profesorów nagród, które otrzymały: medal srebrny Julia Jonscher-Lipińska z Warszawy, za studya olejne; medal bronzowy Ludwika Kraskowska z Krakowa (st. olejne i rzeźby); listy pochwalne: Wanda Kracholska z Litwy (rzeźba), Halina Kwapińska z Warszawy (ol.), Ewa Orlikowska z Ukrainy (rys.), Helena Malecka z Krakowa (rys.); wzmiankę zaszczytną: Alicya Rosenblattówna z Krakowa (ol.). Nowy rok szkolny rozpocznie się z dniem 1 października. Otwarty będzie nowy dział szkoły, sztuki dekoracyjnej, pod kierunkiem art. malarza p. Jana Bukowskiego.

Nieporządki w administracyi podatków w Krakowie. Zarząd drukarni Literackiej w Krakowie pisze nam:

„We właściwym terminie listem rekomendowanym posłałem Administracyi podatków szczegółowy wykaz poborów wszystkich pracujących w r. 1908, pomimo to najmniej raz na tydzień jestem stale nachodzony o wykaz poszczególny któregoś z pracujących, a każdy dokument posiada stereotypowe „pod zagrożeniem grzywny — ponieważ Szan. Zarząd nie przedłożył dotychczas wykazu“. Do korespondencyi z Administracyą podatków należałoby zaprowadzić osobne biuro, Administracya podatkowa bowiem zamiast nadeszłe do dziennika papiery rozesłać bezzwłocznie do odpowiednich władz (starostw) lub referentów, magazynuje je widocznie, wytwarzając chaos.

Dziś np. otrzymałem taki sam „urgens“ o dwóch zmarłych w r. 1908 (ś. p. Karola Rychtera i Wincentego Wiadrowskiego). Czyżby zachodziło podejrzenie fałszywego z ich strony zeznania w r. 1909 — czy też akta zaginęły?“

Prawie każdy kupiec lub przemysłowiec w Krakowie mógłby wykazać się podobną korespondencyą z Administracyą podatkową. Opowiadano nam niedawno następujący wypadek:

Jeden z kupców, zirytowany taką urzędową sekaturą, w obecności woźnego wypełnił cyfrowo nadesłany mu papier i wobec świadków doręczył woźnemu z prośbą o oddanie we właściwe ręce, ażeby miał spokój. Po 14 dniach otrzymuje nowy dokument w tej samej sprawie, lecz i podyktowanie grzywny 20 koron za nienadesłanie wykazu. Okazało się, że woźny istotnie zaraz dokument poprzedni złożył w dzienniku, lecz dokumentu odszukać nie było można. Dopiero po kilku godzinach szukania we wszystkich biurach, dokument znaleziono w stosach papierów innego referenta.

Zniesienie bezpłatnych biletów do Brazylii. Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność“ w Krakowie, podaje co następuje: Rząd brazylijski przestał wydawać bilety bezpłatnej jazdy rodzinom rolników, chcących się osiedlić w Brazylii. Wydawanie biletów wolnej jazdy odbywało się dotychczas przy pomocy agentów emigracyjnych, którzy przy tej sposobności w różny sposób oszukiwali wychodźców. Ponieważ w dalszym ciągu wiele rodzin, szczególniej z Królestwa Polskiego przyjeżdża do miast galicyjskich, poszukując agentów, trudniących się dostarczaniem biletów bezpłatnej jazdy i po dłuższem bezowocnem błąkaniu się, zmuszonych bywa wracać do domu, straciwszy pieniądze — przeto byłoby pożądanem, by w interesie ludu wszystkie czasopisma polskie, zwłaszcza ludowe, powtórzyły niniejsze ostrzeżenie. Równocześnie nadmienić należy, że niektóre stany Brazylii tym, którzy za własne pieniądze pojadą do Brazylii i osiedlą się na koloniach rządowych — zwracają wyłożone na podróż pieniądze, zaliczając je przy pobieraniu zapłaty za kupioną w kolonii rządowej ziemię.

Wycieczka do Tenczynka. Staraniem „Związku akademickiego“ odbędzie się — jak donosiliśmy — w niedzielę 4 b. m. wycieczka do Tenczynka. Wyjazd z Krakowa nastąpi w południe o godzinie 1 minut 55. Punkt zborny w poczekalni II klasy. Koszta wynoszą 1 kor. 50 hal. od osoby. Bilety na wycieczkę wydaje się codziennie w godzinach dyżurów w lokalu Towarzystwa (ulica Mikołajska 6, I p.), od godz. 12 — 1 w południe i od 6 — 7 wieczór. Komitet pod przewodnictwem p. Zygmunta Cygnarowicza dokłada usilnych starań, aby program wycieczki jak najbardziej urozmaicić. W czasie zabaw towarzyskich przygrywać będzie orkiestra mandolinistów. Wieczór nastąpi oświetlenie ruin zamku tenczyńskiego światłem bengalskiem. Powrót do Krakowa po godzinie 10 wieczór.

Wycieczki szkolne. Dziś bawi w mieście naszem kilkanaście wycieczek szkolnych z bliższych i dalszych stron kraju. Dzieci szkolne w towarzystwie swoich nauczycieli i nauczycielek zwiedzają pod przewodnictwem fachowych kierowników pamiątki narodowe, słuchając z zajęciem objaśnień swoich przewodników.

Z teatru ludowego. Dziś, we czwartek, będą powtórzone dramaty: „Marsz, marsz, Dąbrowski“ Z. Parviego i „W bratnie szeregi“, M. Bogusławskiej.

W piątek z powodu prób teatr zamknięty. — W sobotę, nowość, komedya w pięciu aktach Żegoty Krzywdzica p. t. „Odgrzewana miłość“. Cały personal artystyczny bierze udział w tej komedyi. W niedzielę po południu o godzinie 3 i pół po raz ostatni „Zbójcy“ z dyrektorem E. Rygierem. W niedzielę wieczór po raz drugi „Odgrzewana miłość“.

Z Kółka archeologicznego U. U. J. Walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę 3 b. m. o godzinie wpół do 5 po poł. w lokalu przy ulicy św. Anny 12. Na zgromadzeniu dokonane będą wybory nowego zarządu.

Egzamin dojrzałości w III gimnazyum w Krakowie zdał p. Tadeusz Tyczka, którego nazwisko w dzisiejszem porannem wydaniu zostało przez pomyłkę wypuszczone.

Z głodu i nędzy ginie staruszka Monicowa, wdowa po galicyjskim nauczycielu ludowym, pobierająca — jak to już dawniej pisaliśmy — 28 halerzy dziennego zaopatrzenia. Wskutek podeszłego wieku i wycieńczenia nie może już zajmować się pracą wyrobniczą na kawałek codziennego chleba. Wygląd tej nieszczęśliwej staruszki, skazanej na powolną śmierć głodową, musi obudzić litość. Zauważyć należy, że Eksc. St. Badeni przyrzekał zająć się sprawą staruszki, dotąd jednak nie zaznała ona następstw jego interwencyi. Ponieważ wycieńczenie u tej staruszki raźno postępuje, przeto już choćby z litości nad nią jeszcze raz tą drogą odzywamy się do p. marszałka, aby przecież był łaskaw sprawę jej korzystnie załatwić. Taki to jest los biednych wdów po galicyjskich nauczycielach. — Staruszka ta, p. Monicowa mieszka w Półwsiu Zwierzynieckiem nr 29.

Stręczenie sług pod pomnikiem Mickiewicza. Utartym oddawna zwyczajem, zebrała się dziś, jako w pierwszy dzień miesiąca, pod pomnikiem Mickiewicza znaczna liczba dziewcząt wiejskich, poszukujących służby w Krakowie. Stosownie do rozporządzenia dyrekcyi policyi, agenci i żołnierze policyjni wzbronili gromadzenia się poszukujących pracy, odsyłając służące do krajowego biura pośrednictwa pracy przy ul. Jabłonowskich, gdzie bezinteresownie pośredniczy się w szukaniu pracy. Za rzecz bardzo właściwą uważać należy powyższe rozporządzenie, gdyż w ten sposób zniknie z pod pomnika Mickiewicza ów comiesięczny jarmark roboczy i szukający pracy unikną porady różnych, nie bardzo bezinteresownych pośredników.

Przejechanie. Dziś o godz. 8 rano, na jednej z ulic Podgórza najechał wóz na 50 lat liczącą Rozalię Zduleczną z Ludwinowa, która skutkiem przejechania doznała skomplikowanego złamania lewej nogi, oraz licznych obrażeń na ciele. Rannej pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny prof. Rutkowskiego.

Znalezienie zwłok topielca. Do krakowskich władz policyjnych nadeszło dziś zawiadomienie żandarmeryi z Pleszowa, że znaleziono tam wczoraj na brzegu Wisły wyrzucone przez fale zwłoki jakiegoś młodego człowieka. Zdaje się, że są to zwłoki jednego z pracowników zakładu fotograficznego p. Kryjaka w Krakowie, który przed kilku dniami utonął w czasie kąpieli w Wiśle pod klasztorem Norbertanek.

Z Podgórza. (Posiedzenie Rady miejskiej. Z magistratu podgórskiego. Budowa kościoła. Osobiste. Naprawa mostu).

Dziś, jak donosiliśmy, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady m. Podgórza. Posiedzenie to poświęcone będzie wyłącznie sprawozdaniu burmistrza Maryewskiego z przebiegu i wyników deputacyi w Wiedniu w sprawie wybuchu prochowni. Jak słychać, wysadzony magazyn nie zostanie już odbudowany, co do pozostałych zaś nie zapadła jeszcze w sferach wojskowych decyzya, czy i kiedy będą przeniesione w inną okolicę.

Magistrat m. Podgórza rozpisał już licytacyę ofertową na budowę szkoły miejskiej. Kosztorys budowy, aprobowany przez Radę miejską, wynosi 170.000 koron.

Budowa kościoła zbliża się już szybkiem tempem do ukończenia, które według usiłowań komitetu budowy ma nastąpić najdalej dnia 15 sierpnia. W tem mniej więcej czasie nastąpiłaby również i konsekracya kościoła. Posadzka marmurowa już jest w całym kościele wyłożona i uzupełniają ją jeszcze w 3 kaplicach. Koszt posadzki, zajmującej 1.300 m^2 wyniesie 30.000 koron.

Witraż, uszkodzony wybuchem prochowni udało się stosunkowo nie wielkim nakładem kosztów naprawić.

Dyrektor magistratu m. Podgórza i sekretarz Rady miejskiej p. Karol Kowal[illegible] urlop miesięczny. W tych [illegible] wanie w magistracie podgórskim [illegible] mianowany na ostatniem posiedzeniu Rady [illegible] drugi [illegible] magistratu p. W. [illegible]

Naprawa mostu na Wiśle [illegible] postępuje żółwim krokiem, tamując dotkliwie komunikacyę między Krakowem a Podgórzem.

Z kraju.

Chrzanów, 28 czerwca. (Rozwój miasta. — Przyjazd ks. biskupa.) Niezwykle ożywiony jest w mieście naszem obecny sezon budowlany. Buduje się kilkanaście kamienic i wil, przeważnie na pryncypalnej ulicy Henryka, łączącej rynek z dworcem kolejowym. Przy wzrastającej liczbie ludności i wzmagającym się ruchu fabryczno-kopalnianym w okręgu, dotkliwie odczuwać się daje brak szpitala powiatowego. W częstych wypadkach, niejednokrotnie ciężkich, odwozi się chorych do Krakowa, co jest połączone nieraz z niebezpieczeństwem dla chorych i wielu niedogodnościami. Koniecznem więc jest, aby powołane czynniki jak najrychlej zajęły się urzeczywistnieniem tej myśli, poruszonej na jednem z posiedzeń chrzanowskiej Rady powiatowej.

W ubiegłym tygodniu bawił w Chrzanowie ks. biskup Nowak, wizytujący nasz powiat. Odjeżdżającego do Kościelca biskupa, odprowadziła z Chrzanowa banderya, złożona z kilkudziesięciu konnych Krakusów w malowniczych strojach.

Niedbalstwo urzędu telegraficznego. Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 20 b. m. został nadany w Kalwaryi telegram do Witkowic pod Kętami. Telegram ten został adresatowi doręczony przez urząd telegraficzny w Kętach dopiero dnia 25 b. m., zatem po 5 dniach. Na interwencyę w tej sprawie w powyżej wspomnianym urzędzie telegraficznym powiedziano, że „urząd nie jest obowiązany doręczać telegramu umyślnym posłańcem“. Zachodzi jednak pytanie, dlaczego nie wydano telegramu posłańcowi pocztowemu w dniu 21 lub 23, ale dopiero 25 b. m.? Chcąc podobnemu nadużyciu raz tamę położyć, piętnujemy je publicznie dla wiadomości władz przełożonych.

Młodzież dublańska w sprawie pochowania zwłok Słowackiego. Z Dublan donoszą nam:

„Dnia 28 czerwca odbył się wiec w Dublanach, zainicyowany przez Towarzystwo zebrań koleżańskich słuchaczów akademii rolniczej, w sprawie umieszczenia zwłok Juliusza Słowackiego na Wawelu i stanowiska, jakie zajął wobec tej sprawy ks. kardynał Puzyna. Wiec zagaił, imieniem zwołujących, kol. A. Kaczyński, poczem przewodniczącym wybrano prof. dra Pawlika, zastępcą T. Wasunga (słuch. akademii), sekretarzami St. Milewskiego i Br. Laudowicza (słuch. akademii). Po przemówieniu kol. Br. Laudowicza wiec młodzieży uchwalił następującą rezolucyę: „Zebrani na wiecu w Dublanach słuchacze akademii rolniczej wspólnie z obecnymi profesorami dołączają swój głos do ogólnego protestu młodzieży polskiej przeciwko postępowaniu ks. kardynała Puzyny, w sprawie umieszczenia zwłok Juliusza Słowackiego na Wawelu“

Jednocześnie zebrani na wiecu zwracają się z prośbą do posłów w parlamencie i w Sejmie krajowym, by poczynili starania w sprawie sekularyzacyi Wawelu.

Trembowla, 28 czerwca. (Zlot sokolstwa okręgu VI.)

W niedzielę 27 b. m. odbył się tutaj zlot sokoli

gniazd okręgu VI. Zlot wypadł pod każdym względem świetnie i dał żywe świadectwo, że we wschodniej części kraju bije pod mundurem sokolim gorąca miłość idei sokolej, zaś ćwiczenia wykazały znaczny postęp techniczny i tężyznę fizyczną u druhów. Przybyło około 500 umundurowanych członków, tak, że piękny gród bohaterki Chrzanowskiej roił się od czerwonych koszulek. Do ćwiczeń stanęło 165 druhów na obszernem boisku, otoczonem trybunami przystrojonemi w zieleń i chorągiewkami o barwach narodowych. W mieście, jak również na ruinach zamku Trembowelskiego, powiewały flagi.

Już w sobotę w południe i wieczorem zjeżdżały się drużyny sokole, witane na dworcu przez miejscowe gniazdo, z prezesem Iglickim na czele. Wieczorem odbyły się ćwiczenia próbne na boisku, poczem delegaci gniazd obradowali w gmachu „Sokoła" nad sprawami okręgu. Z ważniejszych spraw należy wymienić uchwały, co do urządzenia 14 dniowego kursu okręgowego w Tarnopolu, żądanie programu ćwiczeń zlotu krakowskiego, aby go wcześnie można przerobić w gniazdach i w okręgu; w końcu wybrano delegatami do związku R. Schmidta i Domaradzkiego.

W niedzielę rano odegrała muzyka narodowa ze Lwowa pieśni polskie po ulicach miasta i ranną pobudkę. O godzinie 9 msza polowa i przemowy prezesa okręgu R. Schmidta, oraz prezesa gniazda Iglickiego. Z powrotem rozwinął się barwny, 3 tysiące osób liczący pochód ku miastu, z zastępem 497 sokołów. Towarzyszyła mu drużyna sokołów włościańskich, straże pożarne i publiczność. Defilada ze sztandarami wypadła tak uroczyście i podniośle, że entuzyazmowi zebranych nie było końca.

O godzinie 5 popołudniu rozpoczęły się ćwiczenia zlotowe wolne, na przyrządach, maczugami, lancami. Ćwiczenia udały się pod każdym względem i były najpiękniejszym punktem programu. Publiczność nagradzała wykonawców hojnie oklaskami. Ćwiczenia zakończyły się o godzinie 7 wieczór.

Z ramienia związku byli obecni na zlocie pp.: Hamburger i Czaykowski. Ćwiczeniami kierował nauczyciel Domaradzki z zastępcami Juzwą i Kulikowskim.

W sprawie sędziów galicyjskich. Poseł Markow i towarzysze wnieśli w Izbie posłów interpelacyę do ministerstwa sprawiedliwości w sprawie urlopów dla galicyjskich sędziów. Powołując się na rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 5 maja 1897 roku, mocą którego wszyscy urzędnicy i słudzy sądowi mają każdego roku prawo do urlopu, stwierdzają interpelanci, że w galicyjskich sądach powiatowych i niektórych obwodowych ci sędziowie, a zwłaszcza adjunkci i sekretarze, którzy musieli w ciągu roku wziąć na kilka dni urlop, następnie urlopu dla wypoczynku albo wcale nie otrzymują, albo otrzymują z potrąceniem poprzednich krótkich urlopów. W taki sposób sędziowie otrzymują urlopy po 8 dni. Sędziowie galicyjscy są tak przeciążeni pracą, że urlopy dla nich są nieodzowną koniecznością, więc interpelanci domagają się, ażeby ministerstwo sprawiedliwości jeszcze, o ile to możliwe, przed rozpoczęciem feryj sądowych przypomniało galicyjskim władzom sądowym wymienione rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości.

Ze świata.

Śmierć Muthera. W poniedziałek umarł w zakładzie leczniczym Wölffelsgrund pod Wrocławiem znakomity estetyk i historyk sztuki Ryszard Muther, skutkiem choroby serca. Już przed trzema laty wystąpiły pierwsze objawy tej choroby, która tak się wzmogła przed pięciu tygodniami, że Muther musiał udać się do wspomnianego sanatoryum. W niedzielę chory czuł się tak zdrowym, że miał powrócić do swego pomieszkania we Wrocławiu, tymczasem w poniedziałek nastąpiła śmierć.

Muther był zwolennikiem Taine'a i jego metodę krytyczną stosował w swoich dziełach. Urodzony w roku 1860 w Ohrdrufie, studyował w Lipsku i Heidelbergu filozofię, archeologię i historyę sztuki, otrzymał w Lipsku doktorat filozofii, poczem osiadł w Monachium. Jako konserwator tamtejszego muzeum sztychów, nawiązał ścisłe stosunki z artystami, biorąc żywy udział w ruchu umysłowym stolicy bawarskiej. Jako docent historyi sztuki w uniwersytecie monachijskim, podbił słuchaczów swojemi wykładami, które mu pozyskały sławę. Napisał wtedy swoją znakomitą „Historyę malarstwa w XIX wieku", a dzieło to, szybko rozkupione, dzisiaj należy do rzadkości bibliograficznych, gdyż autor nie chciał go powtórnie wydać. Idąc wskazówkami teoryi Taine'a, przedstawił Muther sztukę owego wieku jako wyraz społecznego, literackiego, artystycznego i religijnego ruchu, wykazując, że sztuka była zwierciadłem współczesnej epoki.

Dzieło to ugruntowało sławę Muthera, który w roku 1895 został zwyczajnym profesorem historyi sztuki na uniwersytecie we Wrocławiu. Tutaj zajął się dziejami sztuki u starożytnych i wydał w pięciu małych tomach „Dzieje malarstwa". Pierwsze rozdziały „Historyi malarstwa w XIX wieku" obrobił osobno i wydał trzy książki, a mianowicie: „Stulecie malarstwa francuskiego", dalej „Dzieje malarstwa angielskiego" i „Malarstwo belgijskie XIX wieku". Słynnemi były jego artykuły, ogłaszane w tygodniku „Zeit" i w innych wydawnictwach w czasie, gdy „secesya" święciła swoje tryumfy.

Pożar w składzie drzewa. Jak donoszą z Zadaru, w mieście Derwar spłonął skład drzewa, przeznaczonego do wywiezienia drogą Kain-Sebenico. Szkoda wynosi 3 miliony koron. Pożar miało spowodować tak zwane krótkie spięcie w przewodach elektrycznych.

Przez 7 dni żywcem pogrzebany. Jak donoszą z Zurychu, wywołała tam olbrzymią sensacyę wiadomość, że w zawalonym tunelu Bruggwald znajdnje się żywcem zagrzebany przed siedmiu dniami robotnik. Z pod gruzów usłyszano jego głos i natychmiast przystąpiono do akcyi ratunkowej. Zasypany robotnik został uratowany od zgniecenia przez rumowisko w ten sposób, że dostał się pod wóz. Wykopano chodnik przez masy ziemi i już kopacze znajdowali się w pobliżu zagrzebanego robotnika, gdy zatrzymani zostali zwałem belek tunelu. Skutkiem tego okazała się potrzeba wykopania nowego chodnika z obejściem belek. Zagrzebany robotnik w ostatnich kilku godzinach zaczął bredzić, przypuszczają więc, że albo dostał obłędu, albo nabawił się silnej gorączki.

Lot balonu Zeppelina. Naprawiony po niedawnem uszkodzeniu balon „Zeppelin I" przedsięwziął zapowiedzianą podróż z nad jeziora Bodeńskiego do Metzu, gdzie ma pozostać jako państwowy balon stacyjny. Jazda niezupełnie się udała, gdyż balon musiał około Biberach wylądować i zarzucić kotwicę. Balon „Zeppelin I" wzniósł się w powietrze o godzinie 12 min. 27 w nocy z dnia 28 na 29 czerwca. Niebo było zachmurzone i wiał lekki wiatr północno-zachodni. O godzinie 1 m. 7 w nocy przeleciał balon ponad Ravensbergiem z szybkością około 30 kilometrów na godzinę w kierunku północnym. W drodze do Biberach wpadł balon w burzę z oberwaniem chmury, ale byłby prawdopodobnie dalej pożeglował, gdyby nie zepsucie się motoru. Balon po wylądowaniu został na kotwicy osadzony przez własną załogę, której następnie przybyło na pomoc z Ulmu wojsko, wysłane osobnym pociągiem. Zepsucie motoru nastąpiło skutkiem rozpalenia się przyrządu chłodzącego, co spowodowało topienie pewnych części przyrządu. Obecnie odbywają się prace około naprawy motoru, a kiedy nastąpi dalsza podróż, nie wiadomo jeszcze.

Regulamin ruchu telegraficznego. Z dniem dzisiejszym uzyskał moc obowiązującą nowy regulamin międzynarodowego ruchu telegraficznego, uchwalony na ostatniej międzynarodowej konferencyi telegraficznej w Lizbonie. Nowy regulamin zawiera obszerne przepisy o tak zwanych telegramach morskich. Uwzględnione tutaj zostały wszystkie najnowsze zdobycze techniki telegraficznej, jak telegraf bez drutu i t. d. Niepodobna tutaj podawać tych przepisów, które można otrzymać w urzędach pocztowych.

Wielką zabawę leśną na Bielanach urządzają drukarze krakowscy w niedzielę dnia 4 lipca b. r. W program wchodzą różne zabawy. Początek o godzinie 2 popołudniu. Tańce prowadzić będzie p. Karol Kowalski. Wstęp na zabawę 60 halerzy. Statki kursować będą od godziny 9 rano do godziny 9 wieczór. Odjazd z Krakowa do Bielan: Godz. 9 rano, godz. 10 rano, godz. 1 w południe z muzyką, godz. 3 popołudniu, godz. 3·30 popołudniu. Odjazd z Bielan do Krakowa: Godzina 6 wieczór, godzina 7 wieczór, godzina 8 wieczór. Cena jazdy statkiem tam i z powrotem 1 kor. od osoby. Cena jazdy statkiem na Bielany 60 hal. od osoby. Bilety na statki jak i wstępu na zabawę można nabywać w handlu p. W. Rudnickiego (linia A-B), oraz w Stowarzyszeniu drukarzy, Rynek gł. L. 12, III piętro, codziennie od godziny 7—8 wieczór, a w dniu wycieczki na miejscu przy kasach. Podwody oczekiwać będą za rogatką zwierzyniecką. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego domu.

Zmarli.

Karol Engelmann, emer. oficyał sądowy, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 76.

Katarzyna z Dobrzańskich Domagalska, obywatelka m. Wieliczki, umarła w Krakowie, przeżywszy lat 68.

Erazm Fibich, em. dyrektor towarzystwa magazynowego we Lwowie, zmarł d. 28 z. m. w Szymbarku, przeżywszy lat 66.

Ks. Wawrzyniec Zaremba, dziekan i proboszcz w Szczercu, umarł d. 28 z. m., przeżywszy lat 61, z tego 35 w kapłaństwie.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Franciszka Kowalskiego złożyła rodzina Ziemiańskich 12 K na zakłae F. Żurowskiej.

Politechnika w Charlottenburgu. Kolegom, udającym się na studya przy wyższej szkole technicznej w Charlottenburgu udziela bliższych informacyj: Jan Skotarek, kand. arch. Adres do 15 lipca: Charlottenburg, Guerickestr. 41 II; od 15 lipca do 15 października: Poznań (Posen W.) ulica Moltkego (Moltkestr.) 5 II.

Z kalendarza. We czwartek 1 lipca: Rumolda bm. i Teobalda; w piątek 2 lipca: Nawiedzenie N. P. M. i Otona bw.; w sobotę 3 lipca: Anatola i Heliodora bbw.

Wschód słońca 1 lipca o godz. 3 min. 38, zachód o godz. 7 m. 50; długość dnia 16 godzin min. 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 czerwca termometr doszedł od + 11·5 do 24·2 C.; — barometr opadał.

Dnia 1 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 732·0 mm., termometru + 16·7 C.; wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Repertoar opery i operetki lwowskiej.

We czwartek: „Traviata".
W piątek: „Czar walca".
W sobotę: „Madame Butterfly".
W niedzielę o godz. pół do 4 po południu: „Wesoła wdówka"; wieczór: „Halka", występ Ireny Sołłohub oraz debiut Adama Dobosza w partyi Jontka.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Marsz, marsz Dąbrowski" i „W bratnie szeregi".
W sobotę: „Odgrzewana miłość".
W niedzielę po południu: „Zbójcy"; wieczór: „Odgrzewana miłość".

Dział ekonomiczny.

× Ciągnienie losów kredytowych. Z Wiednia telegrafują: Przy ciągnieniu losów kredytowych pierwsza wygrana 300.000 kor. padła na Seryę 3151 Nr 75, 60.000 kor. na Seryę 2478 Nr 74, 30.000 kor. na Seryę 2714 Nr 52, po 10,000 kor. na serye 1493 Nr 30 i na seryę 3408 Nr 19, po 4.000 kor. na seryę 3408 Nr 84 i na seryę 3762 Nr 36.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków. 30 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 237, cielat 217, owiec i kóz 2, nierogacizny 362; razem 818 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły 62·— do 74·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 107·— do 118·—; bitej wagi: nierogaciznę od 150·— do 164·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 90·— do 100·—, woły z paszy od 200·— do 350·—, krowy od 90·— do 120·—, jałówki od —·— do —0·—, cielęta od 20·— do 66·—, owce i kozy od 18·— do 20·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 638 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 180, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 lipca.

Odsłonięcie pomnika ku uczczeniu pamięci straconych i poległych w r. 1863/4 odbędzie się — jak już donosiliśmy — na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, w niedzielę 4 b. m., o godzinie 11 rano. Uczestnicy zgromadzą się o godzinie pół do 10, koło pomnika Mickiewicza, skąd wyruszy pochód na cmentarz. Stowarzyszenia, zakłady i korporacye wezmą udział w pochodzie ze sztandarami i insygniami.

Walny zjazd Tow. pedagogicznego odbędzie się we Lwowie w dniach 7 i 8 b. m. Obrady odbywać się będą we własnej sali (ul. Zimorowicza 17). Porządek dzienny obejmie sprawozdanie i wybory, następnie referaty i dyskusyę w sprawie organizacyi samopomocy w łonie oddziałów Towarzystwa, zawodowych postulatów nauczycielstwa, zmiany statutu, stanowisko wobec zainicyowanej przez ankietę szkolną reformy szkolnictwa ludowego.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „Król".
W sobotę: „Król".
W niedzielę „Król" (ostatnie przedstawienie).

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— Konkurs „Łanu młodzieży". Czasopismo „Łan młodzieży" ogłosiło przed niedawnym czasem konkurs na napisanie artykułu p. t. „Ideał studenta polskiego".

Redakcya przyznała pierwszą nagrodę rozprawce p. Wład. Gąsiorowskiego, studenta I. roku filozofii w uniw. Jag. pod godłem „Bądźcie doskonałymi".

Drugą nagrodę otrzymała panna Marya Jędrzejowiczówna z Hyżnego, słuchaczka filozofii na uniwersytecie we Fryburgu, za pracę pod godłem „May".

Trzecią nagrodę przyznano p. Wacławowi Wierzbińskiemu, uczniowi gimnazyum w Nowym Sączu.

— Nowe książki:

Ks. biskup Władysław Bandurski: „Wielki Apostoł, Błogosławiony Jakób Strepa, Arcybiskup lwowski". Lwów. 1909. Str. 127.

Stanisław Brandowski: „Moja menażerya". Obrazki, szkice i humoreski. Lwów. 1909. Nakład księgarni J. Maniszewskiego. Stronic 122.

Edward Leszczyński: „Atlantyda". Dramat. Nakład autora. 1909. Stronic 73.

Przemysław Dąbkowski. „Wierna ręka czyli okład". Studyum z prawa polskiego. Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. Lwów 1909 r.

A. N. Nowaczyński. „Co czasy niosą". Wydawnictwo „Nowości literackich". Tom XIII. Z portretem autora. Księgarnia St. Sadowskiego. Warszawa 1909.

Rużena Svobodowa. „Błogosławiony". Wydawnictwo „Nowości literackich". Tom XIV. Tłomaczył Jerzy Bandrowski. Księgarnia St. Sadowskiego. Warszawa 1909.

H. K. Rostworowski. „Saeculum solutum". Poemat. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. Kraków 1909.

Edward Leszczyński. „Atlantyda". Dramat. Nakładem autora. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. Kraków 1909.

Juliusz Verne. Pisma, tom IX. „Na około księżyca". Warszawa, Gebethner i Wolf 1909.

Józef Milewski. „Zagadnienie narodowej polityki". Lwów 1909. Gubrynowicz i Syn.

Zygmunt Lubertowicz. „U wrót". Kraków, Gebethner i Ska 1909.

Leopold Staff: „Igrzysko". Nakładem Księgarni polskiej B. Połonieckiego. Lwów 1909.

Platon: „Uczta." Dyalog o miłości. Przełożył, wstępem poprzedził i objaśnieniami opatrzył Władysław Witwicki. Wydawnictwo „Symposion". Tom I. Nakładem Księgarni polskiej B. Połonieckiego. Lwów 1909.

Dr Kornel Paygert: „Jednostronność budżetu krajowego". Odbitka z „Przeglądu polskiego". Kraków 1909 r.

Jerzy Kurnatowski: „Moralność i życie". (Nowości literackie, t. XVIII.) Warszawa 1909. Księgarnia H. Sadowskiego.

Dr J. Polak: „Polityka bliskiej przyszłości". Warszawa 1909.

Jan Hejret: „Pangermanismus a slovanstwo". S mapou. (Otisk z V roc. „Studentskeho obzoru mensinoweho). Praha 1909.

Proces se srbskymi „Velezradci" w Zahrebe. Jeho vyznam a pozadi.

— Biblioteczka uniwersytetów ludowych i młodzieży, tomik 106 — 109. Franciszek Dzierżykraj Morawski „Bajki". Mieczysław Romanowski „Wybór poezyi". Kazimierz Brodziński „Wybór poezyi". Wincenty Pol „Wybór poezyi". Warszawa, Gebethner i Wolff 1909.

Katastrofa kolejowa we Lwowie.

(Telefonem).

Lwów, 1 lipca.

Dziś o godzinie 11 przed południem na pociąg osobowy, który miał ze stacyi Lwów-Podzamcze wyjechać do Tarnopola, najechała z tyłu, idąca od dworca głównego, szybująca maszyna. — Przy zderzeniu wagon pakunkowy pociągu osobowego **został zupełnie strzaskany**; silnemu uszkodzeniu uległy dwa najbliższe wagony.

Siła uderzenia lokomotywy była tak wielka, że pociąg został **rzucony naprzód** o blisko 16 metrów.

Ze wszystkich wagonów **usłyszano po chwili jęki.** Jako **rannych** zgłosiło się **około 40 osób;** kilka odniosło ciężkie zranienia, między tymi niejaka p. Głużyńska, żona budnika, którą odwieziono do szpitala.

Rannych opatrzyło pogotowie ratunkowe, które natychmiast zawezwano na miejsce katastrofy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 1 lipca.

Za traktatami.

Wiedeń. Wczoraj obyło się pod przewodnictwem członka Izby panów Skardy posiedzenie komitetu wykonawczego Młodoczechów na którem pos. Kramarz zdał sprawę z sytuacyi politycznej. Poseł Kramarz oświadczył się stanowczo za załatwieniem ustaw handlowych, zarówno ze względu na rozwój przemysłu, jakoteż ze względów politycznych.

Losy obstrukcyi.

Praga. Dzienniki tutejsze donoszą, że dotychczasowe rokowania hr. Thuna i innych osobistości z agraryuszami czeskimi w sprawie cofnięcia wniosków nagłych, pozostały bez rezultatu. Myśl dalszego prowadzenia obstrukcyi znajduje w Unii słowiańskiej mało zwolenników.

Studenci rosyjscy w Pradze.

Praga. Wczoraj wieczorem odbył się na wyspie Sofijskiej bankiet na cześć bawiących tu studentów i studentek rosyjskich.

Poseł Kramarz, prof. Pogodin i generał Wołodimirow wygłosili przemowy, w których podnieśli konieczność kulturalnego zbliżenia narodów słowiańskich.

Na bankiecie obecny był zastępca „Ogniska" polskiego w Pradze i deputacya studentów południowo-słowiańskich.

Uwięzienie posła.

Budapeszt. Charakterystyczną dla stosunków węgierskich jest sprawa posła chorwackiego Novosela, w którego sprawie Chorwaci domagają się zwołania osobnego posiedzenia Sejmu węgierskiego. Pos. Novosel został przed kilku dniami aresztowany i zasądzony na 14 dni aresztu, mimo że jest posłem, za to, że podczas przybycia bana bar. Raucha do Brodu Węgierskiego wołał: „Abzug Rauch".

Chorwaci chcą na osobnem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przeciw takiemu postępowaniu zaprotestować i zażądać natychmiastowego wypuszczenia na wolność posła Novosela.

Podług regulaminu, nawet na żądanie posłów, posiedzenie takie może być zwołane za 8 dni, a tymczasem czternastodniowy areszt Novosela już się kończy.

Austrya i Francya.

Paryż. „Temps" wyraża zadowolenie z powodu dobrych stosunków, jakie panują między Austryą a Francyą, co znalazło wyraz w odznaczeniu prezydenta Fallierésa przez cesarza Franciszka Józefa.

„Temps" wywodzi dalej, że uspokojenie i usunięcie panującego obecnie w Europie naprężenia, będzie możliwem tylko po szczerem zbliżeniu się między Wiedniem a Paryżem.

Dymisya Bülowa.

Berlin. Między rządem a nowym blokiem rządowym rokowania toczą się dalej. Rząd chce przeprowadzić reformę finansową przy pomocy tego nowego bloku większości, do którego weszliby także Polacy. W każdym razie podatek spadkowy będzie, jak się zdaje, zaniechany.

Mówią o możliwości zamianowania prowizorycznego kanclerza, którego celem byłoby przeprowadzenie reformy finansowej, poczem nastąpiłoby definitywne uregulowanie stosunków politycznych.

Przygotowania do wojny.

Salonika. Czynią tu wielkie przygotowania do ewentualnego transportu wojsk do Grecyi.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegramy „N. Reformy" z 1 lipca.)

Budapeszt. Dzienniki zaznaczają, że partya niezawisłości na wczorajszem posiedzeniu, którego zewnętrzny przebieg był tak entuzyastyczny dla Kossutha, miała mu uchwalić solidarnie votum zaufania, a dla grupy bankowej votum nieufności.

Justh i jego zwolennicy przybyli na to wczorajsze posiedzenie partyi niezawisłości bardzo wcześnie i obsadzili najwybitniejsze miejsca. Gdy Kossuth po uchwale, odrzucającej propozye Lukacsa, chciał dalej prowadzić obrady, zwolennicy Justha zaczęli głośno wołać „Eljen" i uniemożliwili dalsze obrady. Gdy sekretarz partyi, po zamknięciu posiedzenia chciał w protokole zanotować, że partya uchwaliła wyrazić Kossuthowi votum zaufania, Justh przeciw temu zaprotestował.

Misya Lukacsa.

Budapeszt. Lukacs wczoraj wieczorem wyjechał stąd do Wiednia.

Budapeszt. Lukacs będzie dziś o godzinie 11 przed południem przyjęty przez cesarza w Schönbrunie, a wieczorem wraca do Budapesztu. Powszechnie uważają za prawdopodobne, że Lukacs przedłoży cesarzowi nowe propozycye. Być może, że Lukacs zostanie dziś dezygnowany na przyszłego prezydenta gabinetu, wyłącznie dualistycznego.

Wczoraj wieczorem oświadczył Lukacs w kasynie narodowem, że teraz rozwiązanie przesilenia nastąpi szybko i że z Kossuthem ani z Justhem nie będą się więcej prawdopodobnie porozumiewać; ci ludzie mówią bowiem co dzień co innego.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś Lukacsa na posłuchaniu, które trwało przeszło godzinę.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 1 lipca.

Napad na komisarza policyjnego. Z Częstochowy telegrafują do „Kur. Warsz." We wtorek 29 b. m., gdy pomocnik komisarza II cyrkułu Arbuzow wjechał do lasu jaskrowskiego z policyantem, nieznani ludzie rozpoczęli z krzaków kanonadę rewolwerową. Koń Arbuzowa zestraszony rzucił się w stronę i jeźdźca zrzucił, koń zaś policyanta został zabity. Arbuzow i policyant ocaleli. Zawiadomiona policya częstochowska niezwłocznie przybyła na rewizyę lasu jaskrowskiego, lecz nikogo z podejrzanych na razie nie znaleziono.

Z Wilna. (Sprawa uniwersytetu dla Wilna. — Wystawa rolniczo-przemysłowa. — Zmiana własności pisma).

— Piekąca sprawa uniwersytetu w Wilnie nie prędko doczeka się zapewne realizacyi. Sprawą tą poważnie się w roku ubiegłym zajęły wszystkie koła miejscowego społeczeństwa — Polacy, Rosyanie i Żydzi. Wszyscy się zgadzali na to, że dla kraju naszego konieczny jest zakład naukowy wyższy. Rozległ się jednak głos wileńskiego związku kresowego Rosyan, który założenie w Wilnie lub wogóle w t. zw. kraju „Północno-Zachodnim" uniwersytetu uznał za rzecz niepotrzebną, a nawet szkodliwą. Odbyty w Wilnie zjazd przedstawicieli instytucyj społecznych i stanowych, szlachty, kupiectwa, jednogłośnie natomiast oświadczył się za otworzeniem w kraju naszym wyższego zakładu naukowego i polecił wybranej przez siebie komisyi zebranie i uporządkowanie obfitego w tej sprawie materyału, a także ułożenie referatu w celu przedstawienia go ministeryum. Do opracowania sprawy uniwersyteckiej zamierzało także przystąpić organizujące się w Wilnie towarzystwo słowiańskie.

Założyciele tego towarzystwa otrzymali jednak w Petersburgu zupełnie wyraźne wskazówki, iż zajmowanie się teraz sprawą uniwersytetu w Wilnie, jest rzeczą bezużyteczną, gdyż niema żadnej nadziei, by sprawa ta w chwili obecnej znalazła przyjazny oddźwięk w sferach petersburskich. Wobec tego, Kółko słowiańskie roztrząsanie sprawy uniwersyteckiej usuwa z porządku dziennego.

— Wileńskie Tow. rolnicze urządza w roku 1910 wystawę rolniczo-przemysłową dla sześciu guberni, litewsko-białoruskich (grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylewskiej, wileńskiej i witebskiej).

„Kuryer Litewski" przeszedł na własność konsorcyum, do którego należą pp.: Aleksander Meysztowicz, Józef Montwiłł, St. Wańkowicz, Edmund Bortkiewicz, Eustachy Lubański, M. Łęski, A. Tupalski, oraz kilku innych ziemian. Podpisywać pismo, jako redaktor i wydawca, będzie dotychczasowy redaktor pisma, p. Wojciech Baranowski.

Znowu trzęsienie ziemi w Messynie. Z Messyny telegrafują: Dziś nad ranem odczuto tu trzęsienie ziemi. W kilku kamienicach zarysowały się mury; kilka osób zostało zranionych. Także w Mileto i Reggio di Calabrio, odczuto trzęsienie ziemi.

Galifet zachorował. Z Paryża donoszą: Były minister wojny, Galifet, tknięty został paraliżem

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Poczuwamy się do obowiązku złożyć Szanownej firmie Kuczyński i Gürtler podziękowanie i pełne uznanie za artystyczne wykonanie nam wspólnej fotografii. 4286

Przeniesienie zwłok.

W sobotę, dnia 3 lipca — o godzinie 10 przedpołudniem — odbędzie się w kaplicy cmentarnej Nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Stanisława, Wacława i Anulki, trojga dzieci Czesława i Seweryny Odrowąż Pieniążków. Po nabożeństwie nastąpi przeniesienie zwłok z grobowca wspólnego pana Jana Wolnego — do rodzinnego grobu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·45 Renta majowa 96·20. Renta koronowa węgierska 92·90. Akcye austr. zakł. kred. 637·75. Akcye węg. zakł. kred. 752·—. Akcye Anglobanku 299·—. Akcye Unionbanku 548·50. Akcye Bankvereinu 527·—. Akcye Länderbanku 452·—. Akcye kolei państwowych 722·—. Lombardy 110·—. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 380·—. Alpiny 643·50. Rima-Muranyi 573·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—, Losy tureckie 186·—. Ruble 253·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 1 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 200·50. Tow dyskontowe 185·25

Usposobienie: ospałe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 1 lipca. Pszenica na październik 13·53 do 13·54; pszenica na kwiecień od 13·87 do 13·88; żyto na październik 9·73 do 9·74; owies na październik od 7·73 do 7·74; kukurydza na lipiec od 7·65 do 7·66; kukurydza na sierpień od 7·85 do 7·86; rzepak na sierpień od 14·55 do 14·65. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie słabe, pogoda piękna.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski